A. D. 1890.

CURRENDA

XIII, XIV.

Nro 327.

Udzielamy WW. Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu Encyklicę Ojca Śgo o obowiązkach katolików pod dniem 10 stycznia r. b. wydaną i pragniemy, aby mianowicie w parafiach, w których szerzą się błędne i heretyckie zdania o tych obowiązkach, ogłoszoną została z ambon. Dla obszerności jednak tego Aktu wielkiej wagi, można ogłoszenie podzielić na 2 lub 3 niedziele.

Encyklika brzmi w polskim przekładzie:

Jego Świątobliwości

LEONA

z Opatrzności Boskiej Papieża XIII.

ENCYKLIKA

do Wszystkich Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynaryuszów pozostających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie!

Z dniem każdym coraz bardziej występuje na jaw potrzeba powrotu do zasad Chrześciańskiej mądrości i zupełnego zastosowania według nich życia, obyczajów i ustroju narodów. Odstępstwo bowiem od nich sprowadziło taki nawał złego, że każdy dobrze myślący z rzeczywistym niepokojem znosi obecny stan rzeczy, a z trwogą w przyszłość spogląda. Zrobiono wprawdzie niepośledni postęp w zakresie tych dóbr, które się odnoszą do ciała i do zewnętrznych stosunków; ale wszystko to, co łechce zmysły ludzkie, bogactwo i potęga materyalna lubo może dać wygody i pomnażać przyjemności życia, nie zdoła jednak zaspokoić duszy, stworzonej do celów większych i wyższych. Boga oglądać i do Niego zdążać jest ostatecznym celem życia ludzkiego: stworzeni bowiem na obraz i podobieństwo Boże, już z samej natury czujemy w sobie silny pociąg do posiadania Stwórcy. A przecież nie materyalnym jakimś ruchem lub biegiem zbliżamy się do Boga, ale duchowymi władzami poznawania i uczucia. Wszak Bóg jest pierwszą i najwyższą prawdą — a prawda to pokarm dla rozumu: Bóg jest

najdoskonalszą świętością i najwyższem dobrem, którego pragnąć i posiąść może jedynie wola ludzka drogą cnoty.

Co o pojedyńczych ludziach, to samo i o społeczeństwie w zakresie życia rodzinnego i obywatelskiego rozumieć należy. Nie dlatego bowiem natura utworzyła społeczeństwo, by je człowiek uważał za swój cel, lecz w niem i przez nie znalazł odpowiednią pomoc do udoskonalenia własnego. Toż jeżeli które państwo o nic się więcej nie stara, jak tylko o zewnętrzne wygody, o życie w świetności i dostatkach, jeżeli w swoich rządach zapomina o Bogu, a o moralność i prawa się nie troszczy; mija się haniebnie ze swojem przeznaczeniem i z prawami natury, i nie można takiej społeczności i zbioru ludzi za co innego uważać, jak tylko za złudne małpowanie i karykaturę społeczeństwa. Widzimy zaś jak wzmiankowane dobra duchowne a przedewszystkiem praktykowanie Religii prawdziwej i stateczne zachowywanie przykazań Chrześciańskich z dnia na dzień coraz więcej się zaciemniają przez puszczenie w niepamięć, albo przez wstręt u ludzi, i to do tego stopnia, iż o ile się sprawy materyalne coraz więcej rozwijają, o tyle duchowne coraz więcej zanikają. Szczególniejszą oznaką ostudzenia i przygaśnięcia wiary chrześciańskiej są już same te krzywdy, tak bardzo często otwarcie i publicznie katolicyzmowi zadawane, którychby żadną miarą nie były ścierpiały czasy kwitnącej religijności. Stąd też niewymownie wielka liczba ludzi narażona jest na utratę zbawienia: ale i same państwa i rządy nie długo się w całości ostoją, gdyż z upadkiem praw i obyczajów chrześciańskich, runąć muszą zarazem najsilniejsze podwaliny społeczeństwa ludzkiego. Na obronę pokoju i porządku publicznego pozostaje tylko sama siła fizyczna, ta atoli powagi religii pozbawiona, bardzo jest słabą, a zdolną będąc raczej służalstwo aniżeli posłuszeństwo wytworzyć, nosi sama w sobie zarodki strasznych zaburzeń. Ciężkimi ciosy wyrył się wiek nasz w pamięci, ale nie jest pewnem ażali jeszcze nie potrzeba się lękać podobnych. Tak więc obecny stan sam się domaga, szukać, gdzie należy, zaradczych środków, a mianowicie, by w życiu prywatnem, w myśleniu i działaniu, i w całym ustroju państwowym przywrócić ducha chrześciańskiego, gdyż przez to jedynie mogą gniotące już klęski być usunięte, a grożące niebezpieczeństwa oddalone. -- Naszym tedy jest obowiązkiem, Czcigodni Bracia, przykładać się do tego, i z jak największą usilnością i zapobiegliwością starać się o to: stąd też, lubośmy i kiedyindziej przy nadarzonej sposobności dotykali już tego przedmiotu. przecież uważamy za pożyteczne obszerniej przedstawić w tem piśmie obowiązki chrześcian; gdyż ścisłe zachowanie takowych wielce do powszechnego dobra przyczynić się może. Podejmujemy się rozprawy o rzeczach wielkiej doniosłości, która z naciskiem i prawie codziennie się nasuwa, a w której dla wielu tak trudno się ustrzedz oszukania, błędu albo zwątpienia. Naszym obowiązkiem Czcigodni Bracia, przestrzegać, pouczać i napominać wszystkich stósownie do czasu, aby nikt drogi prawdy nie opuścił.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że katolicy mają liczniejsze i surowsze obowiązki od tych, którzy po części tylko, albo też i wcale nie są uczestnikami Wiary katolickiej. Kiedy Jezus Chrystus po spełnieniu zbawienia ludzkiego, rozkazał Apostołom głosić Ewangelią wszelkiemu stworzeniu, tem samem włożył obowiązek na wszystkich ludzi, aby się tejże dokładnie nauczyli, i wierzyli w tę naukę: od którego to obowiązku za-

wisłem uczynił osiągnienie zbawienia wiekuistego. „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie — a kto nie uwierzy, będzie potępion.“ [1]). Nadto każdy człowiek, który, jak to jest obowiązkiem jego, przyjmuje wiarę chrześciańską, tem samem już staje się poddanym kościoła, jego dzieckiem, i członkiem tego najwznioślejszego i najświętszego społeczeństwa, którego najwyższe rządy sprawuje Papież Rzymski jako Namiestnik niewidzialnej Głowy Jezusa Chrystusa. Już zaś, jeśli z prawa przyrodzonego obowiązani jesteśmy przedewszystkiem miłować i ochraniać społeczeństwo, które nas wydało i przygarnęło do siebie, tak, że dobry obywatel nie waha się oddać życia za Ojczyznę; toć tem większym jest obowiązkiem Chrześcian, by dla Kościoła podobnemi uczuciami byli przejęci. Jest bowiem Kościół miastem świętem Boga żywego, jest zrodzonym przez Boga, za Jego sprawą ustanowionym, który wprawdzie pielgrzymuje na ziemi, ale nawołuje ludzi, wychowuje i prowadzi ich do wiecznej szczęśliwości niebieskiej. Miłować tedy powinniśmy Ojczyznę, która nam dała życie doczesne, lecz tem bardziej powinniśmy miłować Kościół, któremu zawdzięczamy życie nie mające końca: słuszna bowiem jest, przenosić dobra duszne nad dobra ciała, i o wiele świętsze są obowiązki względem Boga aniżeli względem ludzi. Zresztą, sądząc po słuszności, nadprzyrodzona miłość Kościoła i przyrodzona Ojczyzny są to dwie bliźnięce sobie miłości, pochodzące z tego samego odwiecznego źródła, gdyż jeden i ten sam Bóg jest ich Twórcą i przyczyną; skąd dalsze następstwo, że między tymi obowiązkami nie może być przeciwieństwa. Tak zaiste! obydwa te obowiązki spełniać możemy i powinniśmy: kochać siebie samych, dobrze życzyć bliźnim, miłować Ojczyznę i jej Władzę zwierzchniczą, a równocześnie czcić Kościół jako matkę i na jaką tylko zdobyć się możemy, największą miłość okazywać Bogu. Niestety harmonia tych obowiązków zakłócaną bywa niekiedy jużto klęskami czasów, jużto złą wolą ludzi. Zdarzają się mianowicie wypadki, że czego innego domaga się od obywateli władza świecka, a czego innego żąda od nich jako Chrześcian religia: co rzeczywiście nie skądinąd pochodzi, jeno stąd, że panujący świeccy albo lekceważą sobie świętą władzę kościelną, albo też ją pragną poddaną sobie uczynić. Stąd powstają zatargi, a wśród tychże zapasów upadek cnoty. Dwojaka bowiem nastaje władza z nakazami, którym jako względem siebie przeciwnym, nie podobna zarazem być posłusznym: „Nikt nie może dwom panom służyć;“ [2]) to też słuchając jednej władzy, koniecznie się uwłacza drugiej. Której zaś z nich należy się pierwszeństwo, nikt wątpić nie powinien. Zbrodnią bowiem jest uchylać się od słuchania Boga, by zadosyć uczynić ludziom, niegodziwością jest łamać przykazania Jezusa Chrystusa, aby posłusznym być zwierzchności, albo pod pozorem szanowania prawa cywilnego, zaniechać prawa Kościoła. „Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi“ [3]). Tak jak niegdyś Piotr i reszta Apostołów zwykli byli odpowiadać, kiedy im władze nakazywały rzeczy niegodziwe, tak samo w podobnym wypadku należy i dzisiaj bez wahania się odpowiedzieć. Nikt nie może być lepszym obywatelem tak w boju jak w pokoju nad Chrześcianina pomnego na swe obowiązki: lecz tenże powinien raczej wszystko znieść a nawet śmierć samą przenieść nad odstępstwo od sprawy Bożej i Kościoła. To też nie pojmują ważności i istoty prawa ci, co tę stałość w rozróżnianiu

[1]) Marc. XVI, 16. — [2]) Mat. VI, 24. — [3]) Dz. Ap. V, 29.

obowiązków potępiają i za rokosz ją uważają. Mówimy tu o rzeczy powszechnie znanej, którą i My sami już nieraześmy wyjaśniali. Prawo nie jest czem innem, jak rozumnym rozkazem od prawowitej władzy dla dobra ogółu wydanym. Atoli nie masz władzy prawdziwej i prawowitej, jak tylko ta, która pochodzi od Boga, Najwyższego Króla i Pana wszystkiego, który też sam jedynie może nadać ludziom władzę nad drugiemi ludźmi: ani też nie można za zdrowy uważać ten rozum, który staje w sprzeczności z prawdą i rozumem Bożym, tak jak i prawdziwie dobrem nie może być to, co się sprzeciwia najwyższemu i wiecznie trwałemu dobru, lub wolę ludzką odciąga i odwodzi od miłości Boga. To też świętą jest dla Chrześcian władza publiczna, w której widzą niejako odblask i obraz majestatu Boskiego nawet wówczas, kiedy ona spoczywa w ręku niegodnych: Sprawiedliwego i ścisłego poszanowania praw nie zrodzą przemoc i nacisk, ale poczucie obowiązku: „Albowiem Bóg nie dał nam ducha bojaźni.“ [1]). Kiedy zaś prawa świeckie wyraźnie sprzeciwiają się prawu Bożemu, jeżeli godzą na szkodę Kościoła, albo też sprzeciwiają się obowiązkom religijnym, lub naruszają powagę Jezusa Chrystusa w osobie Najwyższego Kapłana, — natenczas opór staje się obowiązkiem, a powolność staje się zbrodnią, nawet przeciw dobru państwa skierowaną, gdyż każde religijne wykroczenie jest wykroczeniem przeciw Rzeczypospolitej. Stąd dalej wypływa, jak niesłusznym jest z powodu tego czyniony zarzut rokoszowania, gdyż nie zaprzecza się winnego posłuszeństwa dla panującego i prawodawców, lecz nie idzie się za ich wolą, w tych tylko przepisach, do których wydawania nie mają władzy, skoro przez nie wyrządzają krzywdę Bogu, wskutek czego pozbawione są owe przepisy wszelkiej słuszności, i są wszystkiem innem, tylko nie prawem. Wiadomo Wam, Czcigodni Bracia, że taka jest nauka samego Świętego Pawła Apostoła, który pisząc do Tytusa, że należy upomnieć Chrześcian: „aby przełożeństwom i zwierzchnościom poddanymi byli, natychmiast dodaje, „na każdy dobry uczynek gotowymi“ [2]), aby jasnem było, iż usprawiedliwionem jest nieposłuszeństwo dla praw ludzkich, które nakazują coś przeciwnego odwiecznemu prawu Bożemu. Podobnie też i Książę Apostołów śmiało i z namaszczeniem odpowiedział tym, którzy mu chcieli wydrzeć moc głoszenia Ewangelii: „Jeźliż jest sprawiedliwa przed oczyma Boskiemi, was raczej „aniżeli Boga słuchać, rozsądźcie, bo nie możemy, cośmy widzieli słyszeli, nie mówić [3]).

Tak więc najświętszym obowiązkiem i jakoby źródłem, z którego płyną inne prawa jest miłość ku obydwom Ojczyznom, ziemskiej i niebieskiej, i to w ten sposób urządzona, by miłość tej ostatniej była uważana za przedniejszą, i by nigdy nie przenoszono praw ludzkich nad prawa Boże. Wszak sam Zbawiciel rodu ludzkiego powiedział o sobie: „Jam się na to narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie,“ [4]) jakoteż: „Przyszedłem ogień puścić na ziemię, a czegóż chcę, jedno aby był zapalon“ [5]). Na poznaniu tej prawdy, uszlachetniającej w najdoskonalszy sposób rozum ludzki, i na miłości Bożej, która uzacnia podobnież wolę, zasadza się całe życie i wolność chrześciańska. Te zaś dobra, to jest prawdę i miłość, jako najszlachetniejszą spuściznę po Jezusie Chrystusie, nieustanną pieczą i czujnością strzeże i pielęgnuje Kościół.

---

[1]) II Tymot. I, 7. — [2]) Tyt. III, 1. — [3]) Dz. Ap. IV, 19, 20. — [4]) Jan XVIII, 27. — [5]) Łuk. XII, 49.

A jednak jakże srogą i to na różnych punktach zapalono wojnę przeciw Kościołowi, zaledwo tu o tem wspomnieć można. Już to bowiem, że się udało rozumowi ludzkiemu, za pomocą naukowych badań poczynić pewne odkrycia w łonie natury i zręcznie wyzyskać takowe dla życia codziennego, do tego stopnia oszołomiło umysły, iż im się zdało, że mogą i Boga i Jego rządy z życia usunąć. Zaślepieni tym obłędem przenoszą na ludzką naturę Bogu wydarte panowanie: głoszą, że w przyrodzie trzeba szukać podstawy i normy wszelkiej prawdy, że z niej wypływają i do niéj mają być odnoszone wszystkie obowiązki religijne. Dlatego zaprzeczają Boskiemu Objawieniu, twierdzą, że nie ma obowiązku iść za chrześciańską nauką obyczajów, ani słuchać Kościoła; że tenże bynajmniej nie posiada władzy ustawodawczej, ani żadnych praw, że owszem nie ma dlań miejsca w ustroju państwowym. Żądają zaś i wszelkimi sposoby starają się zagarnąć publiczne urzędy i zająć ster w państwach, aby tem łatwiej mogli według swoich zasad kuć nowe prawa i przekształcać obyczaje ludów. Tym sposobem bywa Chrześcianizm otwarcie napastowany, albo potajemnie prześladowany, tak, że wszelkiego rodzaju najprzewrotniejsze zasady cieszą się wielką swobodą, podczas kiedy publiczne wyznanie wiary chrześciańskiej jakoby kajdanami bywa krępowane.

Wobec takiej niegodziwości powinien każdy Chrześcianin przedewszystkiem na to baczyć, i o to się jak najusilniej starać, by z natężoną troskliwością pielęgnował głęboko w duszy zakorzenioną wiarę, by wystrzegając się niebezpieczeństw, zawsze był gotów do odparcia przeróżnych zwodniczych a mylnych rozumowań. Dla zachowania tej cnoty uważamy też za bardzo skuteczny, i wielce odpowiedni duchowi czasu środek, by się każdy według możności i zdolności jak najpilniej przykładał do nauki Religii, i aby o wszystkiem, co wchodzi w jej zakres, i co rozumem pojąć można, jak najdokładniejsze posiadał wiadomości. Gdy zaś wiara nietylko powinna tkwić w duszy nienaruszona, ale owszem ma bez przestanku krzewić się i wzrastać, przeto często należy ponawiać do Pana Boga tę unizoną i pokorną prośbę Apostolską: „Przymnóż nam wiary.“ [1]).

Atoli są jeszcze i inne tego rodzaju obowiązki, to jest odnoszące się do wiary chrześciańskiej, której ścisłe i szczere zachowywanie, jak zawsze było potrzebne do zbawienia, tak przedewszystkiem w naszych burzliwych czasach. A mianowicie wśród tak ogólnego szerzącego się zamieszania pojęć, jakeśmy to wyżej wspomnieli, zaiste jest obowiązkiem Kościoła, zresztą zawsze i święcie spełnianym, występować w obronie prawdy, a fałsz wyrywać z umysłów ludzkich, gdyż jego pieczy chwała Boża i ludzkie zbawienie powierzone są. Jednakże w razie konieczności nietylko przełożeni mają czuwać nad całością wiary, ale „każdy Chrześcianin jest obowiązany wiarę swoją wyznawać przed drugimi, czyto celem pouczenia i oświecenia innych wiernych, czy też celem odparcia napaści ze strony niedowiarków“ [2]). Ustępować przed nieprzyjacielem, albo też zamilknąć w obec wielkich na przygłuszenie prawdy wznoszonych hałasów, mógłby tylko albo gnuśny, albo ten, co wątpi o prawdziwości swego wyznania.

---

[1]) Luk. VII, 5. — [2]) S. Thom. II.—II. Qu. III. art. II, ad 2.

Jedno i drugie jest szpetnem i znieważającem Boga, i jedno i drugie sprzeciwia się dobru tak jednostek jak i ogółu, a dla samych tylko nieprzyjaciół wiary korzystnem, bo powolność dobrych niezmiernie podnieca zuchwalstwo przewrotnych. I to tem bardziej nagany godna opieszałość Chrześcian, że fałszywe zarzuty odeprzeć i przewrotne poglądy sprostować zwyczajnie za lekkim trudem się uda, a przy cokolwiek większej pracy zawsze i bez wyjątku udać się musi. Nakoniec każdy może występować z tem właściwem Chrześcianom męztwem, które samo częstokroć łamie zuchwalstwo i psuje szyki nieprzyjaciołom. Zresztą są chrześcianie jakoby zrodzeni do zapasów, a im te są większe, tem pewniejsze przy pomocy Bożej przynoszą zwycięstwo. „Ufajcie jam zwyciężył świat“ [1]). A niechaj nikt nie zarzuca, że Obrońciel i Opiekun Kościoła Jezus Chrystus nie potrzebuje ludzkiej pomocy. On bowiem nie z braku mocy, ale z wielkiej dobroci chce, byśmy się z naszej strony, chociaż cokolwiek przyczynili do osiągnięcia owoców zbawienia, które On sam zjednał.

Powyższy obowiązek domaga się przedewszystkiem jawnego i statecznego wyznawania wiary i rozpowszechniania tejże według możności. Prawdziwe bowiem jest to utarte zdanie, że nic tak nie szkodzi Chrześciańskiej mądrości, jak tejże nieznajomość. Wszak ona dobrze pojęta jest sama przez się mocną pokonać wszelkie błędy, a kiedy natrafi na duszę szczerą i wolną od uprzedzeń znajduje i u rozumu gotowe przyjęcie. Wprawdzie cnota wiary jest wzniosłym darem łaski i dobroci Bożej, jednakże jej przedmiot, to jest to, w co się ma wierzyć, nie inaczej się poznaje jak przez słuchanie. „Jakoż uwierzą temu, którego nie słyszeli? A jako usłyszą bez opowiadającego?....“ „Wiara tedy ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe“ [2]). Ponieważ zaś wiara konieczną jest do zbawienia, stąd więc wypływa, że słowo Chrystusowe koniecznie musi być opowiadane. Wprawdzie obowiązek głoszenia czyli nauczania jest z prawa Bożego udziałem nauczycieli, których „Duch święty postanowił Biskupami, aby rządzili kościół Boży,“ [3]) a przedewszystkiem Papieża Rzymskiego, Namiestnika Jezusa Chrystusa, Najwyższej Głowy całego Kościoła i Nauczyciela tego wszystkiego, co wierzyć i co czynić należy. Jednakże niech się nikomu nie zdaje, iżby osobom prywatnym nie wolno było nic działać na tem polu, a szczególnie tym, co od Pana Boga zdolność umysłową wraz z pragnieniem zasługi otrzymali; ci mogą, ilekroć tego okaże się potrzeba, nie pozując na doktorów, ale jakoby echo owych nauczycieli, innym tego udzielać, czego się sami nauczyli. Tę działalność osób prywatnych uznali Ojcowie Soboru Watykańskiego za tak bardzo na czasie będącą, i pożyteczną, że się jej domagają od wiernych następującemi słowy: „Wszystkich wiernych Chrześcian a mianowicie przełożonych i nauczycieli na rany Jezusa Chrystusa zaklinamy „i powagą tegoż Boga i Zbawiciela Naszego upominamy, aby dołożyli wszelkiego starania i troski ku oddaleniu od Kościoła świętego powyższych błędów, i aby ku roz„szerzaniu światła najczystszej wiary zwrócili swe zabiegi i prace“ [4]). Zresztą niechaj wszyscy pamiętają, że nie tylko mogą, ale że są obowiązani rozsiewać wiarę Chrześciańską za pomocą dobrego przykładu i głosić ją statecznem praktykowaniem. — Tak

---

[1]) Jan XVI. 33. — [2]) Rzym. X, 14. 17. — [3]) Dz. Ap. XX, 28. — [4]) Konst. »Syn Boży«, pod koniec.

więc pomiędzy obowiązkami, jakie mamy względem Pana Boga i Kościoła, na pierwszym planie stoi ten, aby każdy zosobna Chrześcianin dokładał według możności starania do rozszerzania wiary prawdziwej, a do zwalczenia błędów.

Jednakże nie tak snadnie i pomyślnie, jakby należało, będzie można zadosyć uczynić temu obowiązkowi, jeżeli każdy z osobna i pojedyńczo będzie występował do walki. Zapowiedział to już sam Jezus Chrystus, że na takie same, jakich On pierwszy doznał, niechęci i nienawiści od ludzi natrafi także i dzieło Jego; tak, że dla wielu nawet osiągnięcie zbawienia, Jego dobrocią nabytego, miało być istotnie utrudnione. Dlatego nie dość mu było zjednać sobie wyznawców, ale ich raczył ściśle połączyć razem ze sobą w społeczeństwo, i w jedno ciało, „którym jest Kościół,“ [1]) a którego sam głową pozostał. Tak więc życie Jezusa Chrystusa krąży w całym ustroju ciała, odżywia i utrzymuje pojedyńcze członki, dzierżąc je wszystkie razem skierowane ku jednemu celowi, lubo nie wszystkie jednę i tę samą czynność wykonują. „Albowiem „jako w jednem ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jednę sprawę „mają: tak wiele nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden „drugiego członkami“ [2]). Z tych tedy przyczyn Kościół nietylko jest doskonałem społeczeństwem i to zacniejszem niż każde inne, lecz nadto ma nadane od swego Twórcy zadanie, iżby walczył o zbawienie rodzaju ludzkiego „jako obóz porządnie uszykowany“ [3]). Ten skład Chrześcianizmu i jego konstytucya żadną miarą odmienić się nie może, ani tem mniej wolno w nim według swego widzimisię żyć i według swej własnej taktyki się potykać; gdyż „rozprasza a nie zbiera,“ kto nie zbiera razem z Kościołem i Jezusem Chrystusem; i istotnie przeciw Bogu wojują, którzy nie w jedności z Nim i z Kościołem do walki występują.

Do osiągnięcia tej jednomyślności i jednolitego postępowania, nie bez powodu dla wrogów Chrześcianizmu strasznych, potrzebną jest przedewszystkiem zgodność w przekonaniach, do której tak usilnie i natarczywie wzywa Apostoł Paweł Koryntyan, pisząc: „Proszę Was Bracia przez Imię Jezusa Chrystusa, abyście toż mówili wszyscy, a iżby nie były między wami rozerwania: ale bądźcie doskonali w jednem rozumieniu i w jednej nauce“ [4]). Łatwo zrozumieć mądrość tego nakazu. Umysł bowiem jest sprężyną działania: a stąd ani o harmonii celów, ani o jednolitości czynów mowy być nie może, jeżeli umysły różnią się w przekonaniach. Kierujący się tylko rozumem, rzadko kiedy, a może i nigdy nie przyjdą do jedności w nauce Wiary, gdyż sztuka poznawania rzeczy jest bardzo trudną, umysł zaś ludzki z natury swej niedołężny łatwo się daje bałamucić różnym opiniom, a pod wpływem zewnętrznych prądów daje się oszukać; do tego przyczyniają się jeszcze namiętności, które często niweczą, lub przynajmniej w wysokim stopniu osłabiają władzę poznawania prawdy. Stąd to w zarządzie państwowym często wypada siłą utrzymywać w karbach ludzi przeciwnych przekonań. Zupełnie inaczej rzecz się ma z Chrześcianami; ci otrzymują od Kościoła w co wierzyć mają, i wiedzą na pewne, że pod jego powagą i wodzą osiągają prawdę. Przeto też, jak jeden jest Kościół, bo jeden jest Jezus Chrystus, tak dla wszystkich na okręgu Chrześciańskim, całego świata jedna jest i musi być nauka. „Jeden Pan, jedna

---

[1]) Koloss. I, 24. — [2]) Rzym. XII, 4, 5. — [3]) Cantec. VI, 9. — [4]) 1. Kor. I, 10.

Wiara" [1]). „Mając tegoż samego ducha wiary" [2]), mają ten zbawienny czynnik, z którego sama przez się płynie jedność celów u wszystkich i harmonia w sposobie działania.

Lecz jako Apostoł Paweł nakazuje, ta jednomyślność powinna być zupełną. Ponieważ zaś wiara Chrześciańska nie opiera się na powadze ludzkiego rozumu lecz boskiego, gdyż to, co nam Bóg podaje, uznajemy za prawdę „nie dlatego, że naturalnem światłem rozumu poznajemy wewnętrzną prawdę rzeczy, ale dla powagi Boga, który nam to objawia, a który ani oszukanym, ani wprowadzającym w błąd być nie może" [3]): przeto wypływa stąd, że wszystkiemu, o czem jest pewność, jako jest podanem od Boga, nawet w najdrobniejszych szczegółach należy się zupełne równe uznanie; gdyż odmówić wiary choćby tylko jednej cząstce tego objawienia na to samo wychodzi, co i odrzucić je całe. Burzą więc same podwaliny wiary ci wszyscy, którzy albo przeczą, iż Bóg mówił do ludzi, albo też wątpią o nieskończonej prawdzie i mądrości Jego. Władza zaś określania, co jest nauką od Boga objawioną, przynależy się Kościołowi nauczającemu, któremu Bóg powierzył pieczę i moc tłómaczenia swoich wyroczni. Najwyższym zaś Nauczycielem w Kościele jest Papież Rzymski. To też ta jednomyślność, jak z jednej strony domaga się koniecznie zgody, w jednej i tej samej wierze, tak z drugiej strony żąda, aby wola poddała się w zupełności Kościołowi i Rzymskiemu Papieżowi, i była im posłuszną jak Panu Bogu. Zaś to posłuszeństwo powinno być doskonałe, gdyż je sama wiara nakazuje, z którą ma to wspólne, że jest niepodzielne, i to do tego stopnia, że przestając być zupełnem i powszechnem, ma zewnętrzny pozór posłuszeństwa, ale traci tegoż istotę. Temu doskonałemu posłuszeństwu nadał zwyczaj Chrześciański tyle znaczenia, że je zawsze i słusznie uważano za cechę odróżniającą katolików od członków innych wyznań. Przedziwnie to objaśnia św. Tomasz z Akwinu następującemi słowy: „Formalnym..... przedmiotem wiary jest prawda „pierwsza o ile się objawia w Piśmie Świętem, i w nauce Kościoła wynikającej z pier- „wszej prawdy. Stąd też, kto się nie opiera jako na nieomylnej i boskiej zasadzie na „nauce Kościoła, pochodzącej z prawdy pierwszej, w Piśmie świętem objawionej, ten „nie jest w stanie łaski wiary, lecz innym sposobem a nie przez wiarę przyjmuje to, „co jest przedmiotem wiary. Jasną zaś jest rzeczą, że ten co się opiera na nauce Ko- „ścioła, jako na nieomylnej zasadzie, ten wszystko uznaje za prawdę, co Kościół „naucza: gdyż w przeciwnym razie, uznając z tego, co Kościół naucza, tylko to za „prawdę, co mu się podoba, już się nie opiera na nauce Kościoła, jako na nieomylnej „zasadzie, lecz tylko na własnej woli" [4]). „Jedna wiara musi być w całym Kościele „(według słów w liście I. do Koryntyan I, 10); iż byście to mówili wszyscy, a iżby „między wami rozerwania nie były," czego inaczej zachowaćby nie było można, jedno tylko w ten sposób, iż każdą kwestyą religijną rozstrzyga ten, który jest przełożonym nad całym Kościołem, a którego wyrok przyjmuje nieodwołalnie cały Kościół. Stąd też Papieżowi jedynie przysłuża władza określać nowe symbolum czyli wyznanie wiary jako też i wszystko inne, co się do całego Kościoła odnosi [5]).

---

[1]) Efez. IV, 5. — [2]) II Korynt. IV, 13. — [3]) Sob. Watyk Konstyt.: »Syn Boży rozdz. 3. — [4]) II—II Qu. V, art. III. — [5]) Tamże Quaest. I, art. X.

Lecz niechaj nikt nie myśli, że w ustanowieniu granic onego posłuszeństwa, należy słuchać Przełożonych duchownych a przedewszystkiem Rzymskiego Papieża w zakresie tylko prawd uznanych za dogmaty wiary, których uporczywe odrzucanie nie da się oddzielić od obrzydliwości herezyi. Owszem nie wystarcza nawet szczerze i silnie przyjmować te prawdy, które Kościół święty, lubo nie uroczystem zatwierdzeniem, ale tylko zwyczajowem i powszechnem wyznawaniem takowych, do wierzenia podaje; a które Sobór Watykański za konieczne do wierzenia wiarą katolicką i Boską uznał. Lecz nadto i to pomiędzy obowiązkami Chrześcian należy pomieścić, że się mają dać rządzić i kierować sobą zwierzchniczej władzy Biskupów a przedewszystkiem Stolicy Apostolskiej. Łatwo też pojąć słuszność tego twierdzenia. Wszak to, co wyrocznie Boskie zawierają, dotyczy częścią Boga, częścią samego człowieka i rzeczy do osiągnięcia wiecznego zbawienia koniecznych. Już zaś co do obydwóch działów, to jest tego, co wierzyć i tego, co czynić należy, Kościół z prawa Boskiego — jakeśmy powiedzieli wydaje nakazy, a w Kościele Ojciec Święty. Dlatego On powinien mieć moc orzekania, co wyrocznie Boże zawierają, które nauki z nimi się zgadzają, a które stoją w sprzeczności, i z tej samej przyczyny wskazywać, co jest uczciwe a co nieuczciwe, co potrzeba czynić, a czego unikać dla dostąpienia zbawienia; inaczej bowiem nie byłby on dla ludzi ani nieomylnym tłomaczem wyroczni Bożych, ani godnym zaufania kierownikiem życia.

Lecz wejdźmy jeszcze głębiej w naturę Kościoła, który nie jest bynajmniej przypadkowym zbiorem Chrześcian, ale społeczeństwem utworzonem według najwyższych zamiarów Bożych, zmierzającem przedewszystkiem do zjednania pokoju i świętości dla dusz, a sam posiadając z woli Bożej potrzebne ku temu środki, ma też pewne sobie właściwe prawa, pewne obowiązki, a w kierowaniu ludów chrześciańskich trzyma się sposobu, który odpowiada jego naturze. Atoli to kierownictwo jest bardzo trudnem i narażone na wiele szkopułów. Kościół bowiem wykonuje rządy nad narodami, rozsianymi po całym obszarze ziemi, różniącymi się między sobą narodowością i obyczajami w swoich rzeczpospolitach, rządzonemi własnemi prawami, muszą ulegać podwójnej władzy nad sobą, to jest świeckiej i duchownej. Jednakże obydwa te obowiązki, są tylko w tych samych osobach zespolone, jak jużeśmy powiedzieli, ale nie sprzeczne ani w jedno zlane, gdyż jeden z nich ma dobro państwa, a drugi powszechne dobro Kościoła na celu, obydwa zaś służą do udoskonalenia ludzkiego.

Z powyższego określenia praw i obowiązków jasno wypływa, że władze państwowe są zupełnie wolne w zarządzie swych spraw, a Kościół nie tylko nie jest im w tem przeciwny, ale nawet wprost pomocnym, bo nakazując surowo pielęgnowanie należytej dla Boga uległości, tem samem wzywa i do słusznej powolności względem panujących. Jednakże władza kościelna o wiele wyższem prawem jest umocowaną do kierownictwa duszami ze względu na „Królestwo Boże i sprawiedliwość jego,“ [1]) i jest temu zadaniu całkowicie oddaną. Toż i wiara nasza wątpić nie dozwala, że to dusz kierownictwo oddane jest samemu tylko Kościołowi, i to tak, że władza świecka

---

[1]) Mat. VI, 33.

nie ma tu najmniejszego wpływu; gdyż nie Cesarzowi ale Piotrowi oddał Jezus Chrystus klucze królestwa niebieskiego.

Z tą nauką o sprawach politycznych i kościelnych łączą się i inne nie małego znaczenia doktryny, których tu zamilczeć nie chcemy.

Kościół różni się bardzo od wszelkiej kategoryi państw świeckich. Jakkolwiek bowiem jest podobnym w ustroju swym do królestw świeckich, to przecież swym początkiem, celem i naturą zupełnie się różni od państw tego świata. — Ma więc kościół prawo bytu i rządzenia się odpowiedniemi do swej natury prawami i ustawami. Będąc zaś nietylko doskonałem społeczeństwem, ale nawet wyższem od każdego innego świeckiego, z prawa i obowiązku swego stanowczo odrzuca wszelki udział w agitacyach stronniczych, i służby dla zmiennych prądów społecznych odmawia. Z téj też zasady wychodząc, Kościół jako stróż prawa swego, a troskliwy przestrzegacz cudzego, nie przywłaszcza sobie prawa wyrokowania, jaka forma rządu byłaby najlepszą, jakimi ustawami stosunki cywilne Chrześciańskich ludów powinny być kierowane; uznaje zaś wszystkie formy rządów w państwach, byleby tylko religia i karność obyczajów nie były gwałcone. Według tej normy powinni myśleć i działać poszczególni Chrześcianie. Nie masz wątpliwości, że na polu polityki zdarzyć się może godziwa walka, kiedy mianowicie drogą nieskażonej prawdy i sprawiedliwości dobija się o to, by te poglądy, które więcej pomagają dobru społecznemu, przyszły do znaczenia i wpływu. Ale wciągać Kościół za sojusznika, albo wprost chcieć go użyć za pomocnika celem pokonania przeciwnego sobie obozu, do tego zdolni są tylko ludzie, którzy bezmiernie Religii nadużywają. Owszem przeciwnie, religia powinna być świętą i nietykalną dla wszystkich, i nawet w tych sprawach, których nie można oddzielić od zasad obyczajowych i obowiązków religijnych, i na to jedynie baczyć potrzeba, co najbardziej może być Chrześcianom pożyteczne; a gdyby to przez zabiegi nieprzyjaciół miało być na szwank narażone, należałoby zaprzestać wszelkich sporów, a jednomyślnie i wspólnie, podjąć walkę w obronie całości religii, tego najwyższego dobra wspólnego, do którego wszystko zmierzać powinno. I tę rzecz dokładniej wyjaśnić uważamy za potrzebne.

Otóż Kościół i państwo, mają sobie właściwe zakresy władzy: to też w prowadzeniu swych własnych spraw nie podlega jedno drugiemu, oczywiście w granicach przez swój ostateczny cel zakreślonych. Ale stąd bynajmniej nie wynika, żeby były od siebie odłączone, a tem mniej nawzajem sobie wrogie. Wszak z natury mamy nie tylko egzystować, ale także żyć według pewnych zasad moralnych. Dlatego też na łonie porządku społecznego, który jest pierwszem zadaniem cywilnej społeczności, szuka człowiek nie tylko dobrobytu materyalnego, ale i dostatecznej celem swego udoskonalenia moralnego opieki, która nie na czem innem, ale na poznaniu i wykonywaniu cnoty polega. Zarazem chce człowiek, do czego też jest obowiązanym, szukać na łonie Kościoła środków, za pomocą których mógłby jak najsnadniej ćwiczyć się w doskonałości, polegającej na poznaniu i wykonywaniu prawdziwej religii, tej królowy innych cnót, a dlatego tak nazwanej, że ona wszystkie cnoty udoskonala i spaja, odnosząc je do Boga. — Stąd też przy nadawaniu praw i ustaw należy się uwzględniać w człowieku stronę moralną i religijną, i starać się o jej udoskonalenie, ale prawnie i słusznie, to jest nie nakazując lub zakazując czegokolwiek bez względu na cele

państwa i Kościoła. Z tej też przyczyny nie może być obojętnem Kościołowi, jakie w którem państwie istnieją prawa, nie o ile one należą czysto do państwa, ale o tyle, że niekiedy przekraczajac swoją granicę, wkraczają w prawa Kościoła. A nawet co więcej, gdyby kiedy ustawy państwowe szkodziły religii, musiałby się tymże Kościół sprzeciwić i usilnie nad tem pracować, by ustawodawstwa i ustrój państwowy narodów przejęły się duchem Ewangelii. Ponieważ zaś losy państw przedewszystkiem zależą od usposobienia ich kierowników, przeto nie może Kościół otaczać opieką ani przychylnością tych, przez których widzi się być prześladowanym, którzy otwarcie jego praw nie chcą szanować, którzy Kościół i państwo, z natury ze sobą spojone, rozerwać usiłują. Przeciwnie zaś proteguje Kościół, tak jak powinien tych, co mając należyte pojęcie o Kościele i państwie, pragną, by obydwie te instytucye nad powszechnem dobrem zgodnie pracowały. W tych wskazówkach zawarta jest norma, według której każdy katolik w życiu publicznem winien postępować. A mianowicie, gdziekolwiek za zgodą Kościoła wolno jest brać udział w sprawach publicznych, tam należy popierać mężów znanej prawości i oddanych sprawie Chrześciańskiej i nie ma żadnej przyczyny dla któréjby wolno było źle usposobionym dla religii oddawać pierwszeństwo.

Z tego się okazuje, jak wielkim jest obowiązkiem przestrzegać jednomyślności, szczególnie w obec dzisiejszych tak chytrych napaści na Chrześciaństwo. Wszyscy, co szczerze chcą trwać przy Kościele, będącym „filarem i utwierdzeniem prawdy,“ [1]) łatwo ustrzegą się nauczycieli „kłamliwych.... obiecujących im wolność, podczas gdy sami są niewolnikami skazy,“ [2]) a nawet stawszy się uczestnikami mocy Kościoła, zasadzki — mądrością, a siłę — męstwem pokonają. Nie tu miejsce na dochodzenie, czy i o ile opieszałość i wewnętrzne rozterki katolików przyczyniły się do sprowadzenia obecnego stanu: lecz niezawodnie nie byliby ludzie niegodziwi z taką bezczelnością występowali i nie sprowadziliby tyle klęsk, gdyby była w sercu bardzo wielu silniejsza żarzyła się wiara, która „przez miłość działa,“ [3]) aniby było nie przyszlo do tak ogólnego upadku podanej nam z Niebios moralności Chrześciańskiej. Oby to wspomnienie ubiegłych czasów przyniosło nam w zysku trzeźwiejsze zapatrywania na przyszłość.

Zaprawdę, zajmującym się polityką potrzeba usilnie wystrzegać się dwóch błędów, z których jeden przywłaszcza sobie miano roztropności, a drugi jest prostą zarozumiałością. Niektórzy bowiem twierdzą, że nie należy otwarcie sprzeciwiać się otwartej rozwielmożnionej i rej wodzącej bezbożności, by już nieprzyjaźnie usposobionych nie jątrzyć jeszcze oporem. Lecz trudno poznać, czy zwolennicy, tego zdania stoją po stronie Kościoła, czy przeciw niemu, gdyż nibyto twierdzą, że wyznają wiarę katolicką, a przecież chcieliby, aby Kościół pozwolił na bezkarne szerzenie niektórych przeciwnych jej poglądów. Utyskują oni z ubolewaniem nad upadkiem religii i zepsuciem obyczajów: ale o zaradzeniu złemu nie myślą, a nawet zbyteczną pobłażliwością i zgubną dwóznacznością niekiedy rękę złemu podają. Chcą oni, by nikt nie wątpił o ich przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej, ale zawsze mają coś do przyganienia Papieżowi. Roztropność tych ludzi jest tego rodzaju, jaką św. Paweł Apostoł nazywa mądrością ciała, a śmiercią duszy „gdyż nie jest poddaną Zakonowi Bożemu, bo ani

[1]) I. Tym. III, 15. — [2]) II. Piotr I, 19. — [3]) Galat. V, 6.

może“ [1]). Niemasz nad nią nic bardziej niezdolnego do położenia tamy złemu. Zamiarem bowiem nieprzyjaciół, z czem się wielu z nich bynajmniej nie taji, a nawet publicznie przechwala, jest zupełna, o ile to być może zagłada jedynie prawdziwej Religii Chrześciańskiej. A przejęci tą myślą przewodnią, uzuchwalają się na wszystko w przekonaniu, że im bardziej będzie zteroryzowana odwaga przeciwników, tem snadniej zdołają przeprowadzić swe niecne zamiary. Tak więc zwolennicy „roztropności ciała“ zdają się niewiedzieć, że każdy Chrześcianin powinien być dzielnym szermierzem Chrystusowym; a chcąc przypadającą zwycięzcom nagrodę zdobyć sobie wygodnem życiem, bez walki, nie tylko nie kładą tamy złemu, lecz mu ją owszem torują.

Wielu znowu innych, uniesionych omylną gorliwością, lub co gorsza chytrą obłudą, miesza się w nieswoje sprawy. Chcieliby oni, by wszystko w Kościele szło według ich zdania i myśli i to do tego stopnia, że na wszystko, co się nie według nich dzieje, narzekają i ze wstrętem tylko przyjmują. Tych próżne usiłowania tak samo godne są nagany jak i powyższa roztropność. Znaczy to bowiem nie za prawowitą postępować władzą, ale ją wywracać, osobom prywatnym przysądzać władzę urzędową, ku wielkiemu zakłóceniu porządku, który Bóg na wieczne czasy Kościołowi powierzył, i nie dopuszcza, aby od kogokolwiek bezkarnie był gwałcony. — Najlepiej postępują ci, którzy ilekroć tego potrzeba, zdążają na pole walki w tej myśli i przekonaniu, że przemoc musi wreszcie ustąpić przed świętością prawa i religii. Przypominają oni męstwo dawnych czasów, broniąc religii przeciw temu, do najwyższego stopnia rozzuchwalonemu stronnictwu, powstałemu na zagładę Chrześciaństwa, które wziąwszy Papieża Rzymskiego pod swoją przemoc, nie przestaje go po nieprzyjacielsku nękać — a jednak pilnie starają się nie wychodzić z karbów posłuszeństwa, nie podejmując nic bez wyższych rozkazów. Ponieważ zaś takie posłuszeństwo w połączeniu z męstwem i wytrwałością koniecznem jest dla wszystkich Chrześcian, by w każdym możliwym wypadku „na niczem im nie zbywało,“ [2]) gorącobyśmy pragnęli, by wszystkich umysły głęboko były przejęte tą roztropnością, którą św. Paweł „roztropnością ducha“ [3]) nazywa. Ta bowiem trzymając się w kierowaniu ludzkimi uczynkami najlepszej drogi środkowej, sprawia to, że człowiek ani trwożliwie nie upada na duchu przez zniewieściałość, ani też zbytnio sobie nie ufa przez zarozumiałość. Roztropność zaś polityczna jest różną stosownie do tego, czy dobro ogólne, czy też pomyślność jednostek ma na oku. Ta druga bowiem jest udziałem ludzi prywatnych, którzy w kierowaniu sobą idą za wskazówkami zdrowego rozumu; pierwszą zaś posiadają przełożeni, a zwłaszcza panujący, których zadaniem jest sprawowanie rządów: stosunek zaś obydwóch jest taki, że roztropność osób prywatnych na tem się widocznie cała zasadza, by wiernie wypełniać rozkazy prawowitej zwierzchności [4]). Ten sam stosunek i po-

---

[1]) »Gdyż mądrość ciała jest nieprzyjaciółką Boga i gdyż nie jest poddaną zakonowi Bożemu; albowiem ani może.« (Rzym. VIII, 6, 7). — [2]) Jakób I, 4. — [3]) Rzym VIII, 6. — [4]) »Roztropność gruntuje się na rozumie; rządzić zaś i przewodniczyć jest rzeczą właściwą rozumowi; i dlatego też każdy o ile ma udział w rządach i w przewodniczeniu, o tyle powinien posiadać rozum i roztropność. Jasną zaś jest rzeczą, że poddany, o ile jest poddanym, a sługa, o ile jest sługą, ma nie tyle rządzić i przewodniczyć, ale raczej być rządzonym i kierowanym. Stąd też roztropność nie jest cnotą sługi, o ile on jest sługą, ani poddanego, o ile on jest poddanym. Ponieważ zaś każdy człowiek, o ile jest istotą rozumną, ma pewien zakres rządów według zdania rozumu, o tyle też potrzebuje roztropności.

rządek powinien i w Kościele i to tem więcej mieć znaczenia, o ile że roztropność polityczna Papieża ma obszerniejszy zakres, bo on nietylko ma rządzić Kościołem, ale także tak kierować życiem Chrześcian, by ono harmonizowało z nadzieją zbawienia. Stąd występuje jasno potrzeba nietylko jednomyślności w przekonaniach i postępowaniu, ale także zachowywania mądrej w życiu polityki Kościoła. Już zaś administracya spraw kościelnych należy w pierwszym rzędzie i zależnie od Papieża Rzymskiego do Biskupów, którzy lubo co do władzy niżsi od Papieża, jednak prawdziwymi są książętami Kościoła, a zarządzając poszczególnemi dyecezyami są „jakoby głównymi budowniczymi gmachu duchownego,“ [1]) mając w kapłanach swoich pomocników i doradców. Stósownie do tego ustroju kościelnego, którego nikt z ludzi zmienić nie może, powinno być unormowane i życie Chrześcian. Dlatego też jak Biskupom do sprawowania ich urzędu potrzebna jest jedność ze Stolicą Apostolską, tak też duchowni i świeccy w najściślejszem zjednoczeniu z Biskupami żyć i pracować powinni. Może się wprawdzie zdarzyć, że w obyczajach którego z Biskupów zajdzie coś mniej chwalebnego, lub w jego poglądach coś mniej odpowiednego, lecz żaden prywatny człowiek niech sobie nie przywłaszcza w tym wypadku roli sędziego, ta bowiem zwierzona jest od Jezusa Chrystusa temu, który jest przełożonym nad barankami i owieczkami. Niech sobie każdy głęboko wyryje w pamięci to bardzo mądre zdanie Świętego Grzegorza Wielkiego: „Należy upominać podwładnych, aby nie sądzili dorywczo życia swych przełożonych, jeżeli ich widzą coś nagannego czyniących, aby potępiając złe, nie unieśli się pychą, i sami głębiej nie upadli. Należy ich upominać, aby przeciw błądzącym przełożonym nie występowali zuchwale, lecz widząc coś bardzo gorszącego, by ich tak sami w sobie oceniali, iżby z bojaźni Bożej nie odmawiali im winnego posłuchu..... Na postępki bowiem przełożonych nie należy ostrzem słowa uderzać, choćby nawet istotnie zasługiwały na naganę“ [2]).

Atoli na mało się przydadzą te usiłowania, jeżeli według karności obyczajów Chrześciańskich życie nie będzie zastósowane. O narodzie żydowskim tak się wyraża Pismo Święte: „I póki jeno nie grzeszyli przed obliczem Boga swego, dobrze się z nimi działo: albo Bóg ich nienawidzi nieprawości.... gdy odstąpili od tej drogi, którą im Bóg dał, aby nią chodzili, wytraceni są bitwami od wielu narodów“ [3]). Wszak naród żydowski był zarodkiem społeczeństwa Chrześciańskiego, a we wielu jego dawnych zdarzeniach tkwił obraz przyszłej Prawdy, z tą tylko różnicą, że nas o wiele większemi dobrodziejstwy obsypała i uposażyła dobroć Boża, skąd ze strony Chrześcian grzech niewdzięczności o wiele jest cięższym.

Pan Bóg wprawdzie nigdy i żadną miarą nie opuszcza Kościoła: dlatego tenże nie ma się co obawiać zbrodni ludzkich, ale w obec wyradzania się całych narodów z cnót Chrześciańskich, nie masz takiej samej rękojmi bezpieczeństwa, „grzech bowiem czyni ludzi mizernymi“ [4]). Jeśli o prawdziwości tego zdania przekonują ubiegłe wieki,

---

Stąd jasno się okazuje, że roztropność w panujących da się porównać do sztuki architektonicznej, jak to powiedziano w księdze VI »Ethicorum,« w poddanych zaś do sztuki rękodzielniczej« (św. Tom. II—II, Quaest. 47, art. 12).

[1]) Sw. Tom. Quodlibet. I. art. XIV. — [2]) Reg. Past. Cr. III, Roz. IV. — [3]) Judy I. V, 21, 22. — [4]) Przypow. XIV, 34.

czemużby tylko nasz nie miał tego doświadczyć? Owszem widzimy już wiele oznak zapowiadających zasłużone kary, co potwierdza samo nawet położenie obecne państw, z których niejedno już nękane jest wewnętrznemi rozterkami, a żadne nie jest wszechstronnie bezpiecznem. Boć jeżeli przewrotne stronnictwa posuną się zuchwale dalej w wytkniętym kierunku, jeżeli im się uda, by kiedyś przyszły do znaczenia i potęgi tak, jak dzisiaj wywierają wpływ pokątnemi sztuczkami i jeszcze gorszą agitacyą, to istotnie trzeba się lękać, że wyważą wszystkie państwa z posad, na których z natury rzeczy postawione są. A tych grożących ciosów nie zdoła odwrócić ludzka siła, szczególnie dlatego, że ogromna liczba odrzuciwszy wiarę Chrześciańską, przez to właśnie ponosi zasłużoną karę za swoją pychę że zaślepiona namiętnościami napróżno szuka prawdy, fałsz za prawdę przyjmuje, a w mniemaniu że rozumnie postępuje nazywa złe dobrem, a dobre złem, „pokładając ciemności za światłość, a światłość za ciemność“ [1]). Dlatego koniecznie potrzeba, by sam Bóg w dobroci swojej wejrzał ku ratunkowi społeczeństw ludzkich. Stąd też ponawiamy nasze natarczywe wezwanie do usilnej i wytrwałej pracy w tym kierunku, by pokorną modlitwą wzywano zmiłowania Bożego i wskrzeszano cnoty Chrześciańskiego żywota. Przedewszystkiem zaś należy ożywiać i pielęgnować miłość, która jest szczególną podporą życia Chrześciańskiego, a bez której albo wcale nie ma innych cnót, albo tylko jałowe, bezowocne. Dlatego też Święty Paweł Apostoł, upominając Kolossan, aby unikali wszystkich grzechów, a przyozdabiali się różnymi cnotami, dodaje: „A nadto wszystko miejcie miłość, która jest zwięzką doskonałości“ [2]). Prawdziwie węzłem doskonałości jest miłość, bo kogo ona przejęła, tego łączy ściśle z Bogiem i sprawia, że taki człowiek duchowne swe życie czerpie z Boga, z Bogiem je prowadzi i do Boga kieruje. Jednakże miłość Boga musi się łączyć z miłością bliźniego, gdyż bliźni są uczestnikami onej nieskończonej dobroci Boga, którego obraz i podobieństwo mają na sobie wyryte. „A to rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego [3]). Jeśliby kto rzekł iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest“ [4]). To też przykazanie miłości, Boski jego dawca nazwał nowem, nie dlatego, jakoby żadne prawo uprzednie, a nawet sama natura, nie nakazywała, by się ludzie wzajemnie miłowali, ale że ten Chrześciański rodzaj miłości zupełnie był czemś nowem, i nigdy jeszcze niesłychanem. Tęż samą bowiem miłość, jaką Jezus Chrystus umiłowany jest od Ojca swego, i jaką sam ludzi umiłował, wyprosił dla swoich uczniów i wyznawców, aby w Nim wszyscy mogli być jednem sercem i jedną duszą, jako On i Ojciec jedno są co do natury. Komuż nie znaną jest moc tego przykazania, które zapuściło korzenie w sercach pierwszych Chrześcian, i tak liczne i wielkie owoce zgody, wzajemnej życzliwości, uszanowania, cierpliwości i męstwa wydało? Czemuż nie staramy się naśladować przykłady naszych przodków? Czas obecny wiele nasuwa pobudek do pełnienia tej miłości. Kiedy bezbożni wznawiają nienawiść ku Jezusowi Chrystusowi, Chrześcianie powinni odnowić dawną pobożność, i przywrócić do życia cuda działającą miłość. Niechaj więc ucichną wszelkie niesnaski, niech zamilkną spory, a mianowicie te, co siły szermierzy

---

[1]) Izaj. V, 20. — [2]) Koloss. III, 14. — [3]) I Jan. IV, 21. — [4]) Tamże, IV, 20.

rozpraszają, a religii wcale nie są pomocne; niech nasze życie płynie wśród zespolonych wiarą umysłów — a woli ludzkich — miłością, w miłości — jak przystało — Boga i ludzi.

Nastręcza się tu sposobność upomnieć przedewszystkiem ojców rodzin, aby według tych zasad rządzili swymi domami, i zawczasu w nich zaprawiali swe dziatki. Zarodem państwa jest rodzina, a losy państw w znacznej części przygotowują się wśród rodzinnych ścian. To też ci wszyscy co państwo od Chrześcianizmu odłączyć usiłują, biorą się do rzeczy w samym jej zawiązku i starają się zepsuć pod względem moralnym społeczność rodzinną. Nie odstrasza jej od tej zbrodni nawet ta myśl, że się to w żaden sposób nie da uskutecznić bez pogwałcenia praw rodzicielskich: z natury bowiem posiadają rodzice prawo wychowywania swego potomstwa, a nadto i ten obowiązek, by wychowanie i kształcenie dziatek zgodne było z tym celem, w jakim je za łaską Boga zrodzili. Dlatego też rodzice koniecznie się powinni o to usilnie starać, by odpierali w tej mierze wszelkie pokrzywdzenia praw swoich, aby zdobyli sobie władzę wychowywania dziatek swoich należycie po Chrześciańsku, a osobliwie ochraniać dzieci swe od uczęszczania do szkół, w którychby mogły przesiąknąć jadem bezbożności. Gdy chodzi o dobre wychowanie młodzieży nigdy nie masz tak wielkiego trudu i zachodu, by się nie godziło i większych jeszcze podjąć. W tym względzie prawdziwie podziwienia godni są różnych narodowości Chrześcianie, którzy z wielkim nakładem, a jeszcze z większą wytrwałością postarali się o własne szkoły dla kształcenia swych dziatek. Dobrze jest iść za zbawiennym przykładem, gdzie tego okoliczności wymagają, lecz jest to także pewnikiem, że największy wpływ na młodociane umysły ma wychowanie domowe. Jeżeli młodzieniec od pierwszych lat przyzwyczaił się do życia według pewnych zasad, jeżeli dom rodzinny był dla niego jakoby szkołą cnót Chrześciańskich, dobro publiczne będzie miało z niego wielką korzyść.

Tak więc wykazaliśmy, o co katolicy w naszych czasach mają się przedewszystkiem starać, a czego unikać. Nie pozostaje nic innego, jak tylko to, co jest Waszym, Czcigodni Bracia obowiązkiem, to jest staranie się o to, by głos Nasz doszedł wszędzie, i aby wszyscy zrozumieli, jak wiele na tem zależy, by wskazówki w tem piśmie zawarte rzeczywiście weszły w życie. Dopilnowanie tych obowiązków nie może być uciążliwem i trudnem, gdyż jarzmo Jezusa Chrystusa jest słodkie, a brzemie jego lekkie. Gdyby się jednak coś trudniejszem do uskutecznienia okazywało, postaracie się powagą waszą i przykładem o to, by się tem usilniej do dzieła przykładano, i by z nieprzepartą mocą zwalczano trudności. Zwracajcie na to uwagę, o czem My sami jużeśmy niejednokrotnie wspominali, że zagrożone są nasze dobra najwyższe, o które się najbardziej starać potrzeba, a celem tychże zachowania wszelkiej należy podjąć się pracy, bo za nią czeka taka nagroda, jaką tylko życie prawdziwie po Chrześciańsku spędzone dać może. Wszak nie chcieć walczyć za Chrystusa znaczy walczyć przeciw Niemu; a On sam zapewnia, że się zaprze przed Ojcem tych, którzyby Go na ziemi nie chcieli wyznać przed ludźmi. Co się Nas tyczy i Was wszystkich, to zaiste nigdy dokąd tchu stanie, nie dopuścimy, by Naszej powagi, rady i pomocy brakło w tych zapasach. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że wśród walki ani owieczkom ani pasterzom nie braknie szczególniejszej pomocy Bożej.

Tą nadzieją ożywieni, jako zadatek nagrody niebieskiej i w dowód Naszej przychylności Wam, Wielebni Bracia, jako też Duchowieństwu i całemu ludowi wiernemu, udzielamy w Panu jak najmiłościwiej Apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie u Św. Piotra dnia 10 stycznia r. 1890. Naszego Pontyfikatu r. 12.

LEON PAPIEŻ XIII.

Ordo Visitationis canonicae Dioeceseos a. c.

Mense Iunio die: 17 *Cięszkowice* — 18 *Jastrzębia* — 19 *Bruśnik* — 20 *Bobowa*— 21 *Wilczyska* — 22 *Lipnica wielka* — 23 *Korzenna* — 24 *Siedlce* — 25 *Mogilno* — 26 *Krużlowa* — 27, 28 *Grybów* – 29 *Ptaszkowa* — 30 Iunii et 1 Iulii *Nowy Sącz.* — ***Mense Iulio*** die: 2 *Rożnów* — 3 *Tropie* — 4 *Podole* — 5 *Paleśnica* — 6 *Zakliczyn* — 7, 8 *Olszyny* (consecratis Ecclesiae) — 9 *Gwoździec* — 10 *Domosławice* — 11 *Czchów* – 12 *Złota* — 13 *Biesiadki* — 14 *Gnojnik* — 15 *Tymowa* — 16 iter e Tymowa ad *Olszówka* — 17 in *Olszówka*— 18, 19 *Niedźwiedź* — 20, 21 *Mszana dolna* — 22 *Kasina wielka* — 23 *Skrzydlna* — 24, 25 *Dobra* — 26 *Tymbark* — 27 *Słopnice* — 28, 29 *Limanowa* — 30 *Łososina* — 31 *Nowe Rybie* — 1 *Augusti Szyk* — 2 Aug. *Wilkowisko* — 3 Aug. *Góra Św. Jana* — 4, 5 Aug. *Szczyrzyce.*

Piis ad aram precibus commendatur:

anima p. m. ***Ignatii** Wieniawa **Dlugoszowski**,* hon. Canonici Capituli Cathedr. Tarnov. Decani foran. et Curati de Pilzno, qui die 29 Iunii, anno vitae 71 sacerd. 49, Sacramentis morib. provisus, pie in Domino obdormivit, — Societati precum pro felici morte ***adscriptus.***



Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO

W Tarnowie, dnia 12. czerwca 1890.

IGNACY *Biskup.*

Stanisław Walczyński *Kanclerz.*

W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie, 1890. Nakładem Kleru Dyecezalnego.